

REKODZIEŁO i PRZEMYSŁ

Organ Związku Stow. Rękodzielniczych i Przemysłowych Żyd. Woj. Krakowskiego

Za komitet Redakcyjny i Wydawniczy **J. GOLDSTEIN** redaktor naczelny i odpowiedzialny.

Redakcja i Administracja Kraków, ul. Podbrzezie 6, II. piętro.

Z Nowym Rokiem.

Wstępując w nowy rok gospodarczy, powinniśmy zdać sobie sprawę z zagadnień, odnoszących się do całokształtu życia rękodzielników w ciągu ubiegłego roku i z tego, co nam należy czynić, by odbudować zniszczone przez czasy wojenne i powojenne rękodzieło, a rękodzielnikom przynieść dobrobyt.

Rok ubiegły nie przyniósł rękodzielnikom mimo ich wytężonej pracy spodziewanych rezultatów, a przyczyna tego leżała w ogólnej strukturze gospodarczej państwa. Nie ulega wątpliwości, że młode państwo, jakim jest Polska, po 10-letniej niepodległości poczyniło pod względem konsolidacji olbrzymie postępy. Wszak różnorodność całokształtu życia w trzech zaborach nie była rzeczą łatwą do uzgodnienia i wielkim musiał być wysiłek, który doprowadził do zgodnego współżycia niemal wszystkich obywateli.

Najdonioślejszym zdarzeniem dla rzemiosła w roku ubiegłym było wydanie przez Rząd jednolitej **ustawy przemysłowej** dla całego państwa. Ustawa ta, pomimo wielu niedociągnięć, ma przecież na celu opiekę rękodziela. To też musi być obecnie naszym pierwszym staraniem stworzenie przede wszystkim silnych **Izb Rzemieślniczych**, w skład których wchodziłoby ludzie czynu, ludzie dobrze znający niedomaganie i potrzeby tak rzemiosła jak i rękodzielników. Izby Rzemieślnicze powinny być motorem życia rękodzielniczego i już w pierwszym roku swego istnienia powinny podjąć się usunięcia rażących usterek w ustawie przemysłowej dla dobra i harmonijnego współżycia wszystkich ich członków.

Po Izbach Rzemieślniczych, główną, a bodajże czy najważniejszą placówką dla rzemiosła są **cechy**. Wprawdzie według nowej ustawy cechy są dobrowolne, jednak uświadomiony rękodzielnik (a sądzimy że już stanowisko, jakie zajmuje samodzielny rękodzielnik uzyskując kartę rzemieślniczą po złożeniu

gżaminów, kwalifikuje go na takiego), potrafił ocenić, jak doniosłe znaczenie ma dla niego przynależność do cechow. Wszak cechy skupiają swych członków zawodowo, a wyłamującego się z przynależności do egoż, uważano by obecnie za unikat, za człowieka świadomie występującego przeciw własnym interesom. W cechach, a nie w Izbie Rzemieślniczej, można sprawy zawodowe omawiać, rozstrząsać i załatwiać. Ponieważ nowe cechy tworzą się obecnie, musimy dołożyć wszelkich starań, nie tylko, aby wszyscy rękodzielnicy danego zawodu byli ich członkami, ale nadto musimy postawić na naczelnych miejscach ludzi zaufanych, zasłużonych, którzy potrafią dany zawód podnieść i pracować z korzyścią dla dobra wszystkich członków. Osobiste animozje, czy też intrygi, lub zdobywanie mandatów dla ambicji, nie powinny mieć miejsca w cechach. Jednym z najważniejszych zadań cechów będzie współpraca z Izbą Rzemieślniczą. Izba Rzemieślnicza musi bowiem szukać pomocy w cechach, natomiast cechy mogą swoje postulaty przeprowadzać przy pomocy Izby Rzemieślniczych.

Powyżej omówiliśmy potrzebę podniesienia rzemiosła przez tworzenie placówek organizacyjnych samego rzemiosła. Z kolei należy również wspomnieć o naszym położeniu gospodarczym, bez podniesienia którego, mimo posiadania choćby najlepszej organizacji zawodowej, nie uda się uzyskać dobrobytu.

Stan gospodarczy w ubiegłym roku podniósł się wprawdzie, przede wszystkim jednak u tych najwyższych, a najmniej licznych, zaś stan średni i robotniczy, ten najliczniejszy, ugiął się dalej w nędzę, żyjąc w obliczu grożącej ruiny. Czynnikiem pomagającym do podniesienia stanu gospodarczego jest pieniądz, którym w formie kredytów Rząd rozporządza, a że go nie ma za dużo — potrzeby państwowe pochłaniają bowiem bardzo dużo, powiedzielibyśmy

nawet, że jak na nasze stosunki może zawiele — więc dla nas mało zostaje. Pomoc Rządu dla rękodzieła była tak nikłą, że przypomnieć warto, iż wynosiła na jednego rękodzielnicę zaledwie parę złotych. O kredytach inwestycyjnych, o pomocy dla spółdzielni kredytowych (z wyjątkiem uprzywilejowanych) nie było mowy. Musimy domagać się, by wszyscy na równi byli traktowani i do instytucji kredytowych państwa na równi dopuszczeni.

W niemniejszej mierze przyczyną zahamowania wytwórczości krajowej były nadmierne i różnorodne podatki. Rząd zdaje sobie już wreszcie z tego sprawę i ostatnio zapowiedział reorganizację podatków, a przede wszystkim obniżenie podatku obrotowego. Sprawy podatków nie wolno zatem z oka spuszczać, ponieważ przy obecnym ich wymierzaniu, niepodobna rękodzielnicę utrzymać się na powierzchni.

Taksamo stanowią poważną trudność w rozwoju przemysłu horendalne opłaty na różne ubezpieczenia socjalne, nakładane na pracodawców, a stanowiące w ich budżecie znaczne wydatki, którym podołać nie są w możności. Musimy domagać się zjednoczenia wszystkich instytucji opieki społecznej i ubezpieczeń. Wyszłoby to na korzyść wszystkim, tak ubezpieczonym jak i pracodawcom.

Cechy, które skupiają w sobie poszczególne gałęzie przemysłu, zaś Izby Rzemieślnicze jako instytucje oficjalne nie mogą i nie są w stanie objąć całokształtu zagadnień życia rękodzielniczego.

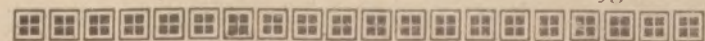
Dlatego też prócz wspomnianych instytucji, powiadzmy korporacyjnych, i tnieją ogólne stowarzyszenia, skupiające wszystkich rękodzielnicę, których zadaniem jest, na szerszym podłożu, wspólne wspieranie się, kształcenie, udzielanie wszelkich porad, podniesienie godności osobistej, przeprowadzenie swych zastępców do wszelkich ciał ustawodawczych, samorządowych i t. d.

Tylko takie zbiorowe ciało, jak stowarzyszenie, może przeprowadzić wszelkie postulaty, jakie powyżej wyłuszczyliśmy, dla dobra ogółu.

To też obowiązkiem każdego rękodzielnicę jest należenie do tych ogólnych stowarzyszeń, popieranie ich pod każdym względem i współpraca.

O ile to wszyscy zrozumiemy, możemy się spodziewać lepszego jutra.

jg.



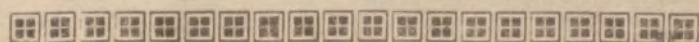
STANISŁAW BIELECKI

skład futer i pracownia kuśnierska

KRAKÓW, POSELSKA 15.

TEL. 4424.

TEL. 4424.



Sytuacja gospodarcza w świetle faktów.

Wszędzie, gdzie się tylko nadała ku temu sposobność, słyszymy z ust miarodajnych czynników, że sytuacja gospodarcza kraju jest coraz lepsza. Jakkolwiek życie codzienne mówi nam wręcz coś przeciwnego, to jednak ludzie stojący u szczytu, nie liczą się z tym stanem faktycznym. Twierdzenia optymistyczne pierają na tem, że podatki wpływają normalnie, a niektóre nawet znacznie przewyższają preliminowaną kwotę. Rachunek prosty: Skoro obywatele płacą podatki, to się im z pewnością dobrze powodzi. Kto patrzy zdrowym okiem na nasze stosunki, ten rozumie, że wpływy podatkowe nie są i nie mogą być tym miernikiem, na którym można opierać twierdzenie o poprawie sytuacji gospodarczej. Bo w jaki sposób podatki są ściągane i kto je płaci, odczuwamy boleśnie na własnych barkach.

Rozwój życia gospodarczego zależny jest w znacznej mierze od ruchu budowlanego, który u nas niestety od powstania państwa nie znajduje takiego poparcia u czynników miarodajnych, jakiego się spodziewano, i o jakie od lat 10-ciu bezustannie apelujemy.

Pożyczka amerykańska, po której się tak dużo spodziewano, przyniosła nam tylko rozczarowanie bo uzyskanych dolarów nie użyto na poparcie tej najważniejszej gałęzi produkcji, jaką jest niewątpliwie przemysł budowlany.

Natomiast korzystali obszarnicy (kasta obecnie uprzywilejowana) i wielki przemysł. A rękodzieło i drobny przemysł, jak przedtem, tak i obecnie w czasach rzekomej sanacji gospodarczej, jest traktowane po macoszemu.

Zanosilo się, że rok ubiegły będzie pod względem ruchu budowlanego rokiem przełomowym i że naprawdę przyjdzie wreszcie zmiana na lepsze. Żyliśmy w tej nadziei, lecz czegoż doczekaliśmy się? Widzieliśmy, że ruch budowlany zamiast z wiosną — jak to dawniej bywało — rozpoczął się prawie w połowie lata, i to w dosyć skromnych rozmiarach. Nagle stało się coś, czego się najmniej spodziewano. Mianowicie Bank Gospodarstwa Krajowego, ta instytucja państwowa, którą stworzono dla poparcia życia gospodarczego, wstrzymała kredyt budowlany. Pociągnęło to za sobą ten skutek, że dużo rozpoczętych budowli stanęło w połowie, co znów z kolei wywołało upadłość niektórych przedsiębiorców; ten stan rzeczy odbił się fatalnie na czynniku gospodarczym najślabszym, t. j. na rzemieślniku.

Obecnie stoimy przed smutną perspektywą. Inicyjatywy prywatnej niema, bo kto ma pieniądze, woli je lokować tam, gdzie się lepiej procentują. Państwo odmawia kredytu, a gminy nie bardzo się troszczą o to, czy mieszkańcy mają dach nad głową, a tysiące rąk pracę. Tak wygląda w rzeczywistości poprawa życia gospodarczego.

(m. r.)

Wybory do kahału podgórskiego.

Wszyscy rękodzielnicy głosują solidarnie na listę Nr. 11.

Po dosyć długiej przerwie wchodzimy znowu w wir walki wyborczej, w której bezpośredni udział przypadł po raz pierwszy rękodzielnikowi żydowskiemu.

Parę dni, a raczej godzin dzieli nas od wyborów do kahału w Podgórzu, która-to dzielnica już dawno należy do wielkiego Krakowa, ale kahał pozostaje dalej po staremu. Toteż samodzielnie idą do wyborów z własną listą, która otrzymała Nr. 11, rękodzielnicy żydowscy, zamieszkali po prawej stronie Wisły.

Wyniku tych wyborów oczekują tysiące rękodzielników żydowskich, zarówno tych, którzy mają dopiero przejść przez ten ogień walki, jak i tych, którzy już z tej walki wyszli zwycięsko.

Obowiązkiem naszym jest pokazać wszystkim, żeśmy dorosli do wystąpienia samodzielnie tam, gdzie interesów naszych jako rzemieślnicy i Żydzi bronić powinniśmy.

Dlatego nie mogą dla nas być obojętne te pierwsze wybory na terenie Krakowa, w których bierzemy udział nie jako partja polityczna, ale jako zrzeszenie gospodarcze, które zawsze stoi daleko od wszystkich walk partyjnych. I właśnie dlatego powinni wszyscy ludzie pracy dołożyć wszelkich starań, by lista Nr. 11, lista rzemieślnika żydowskiego, odniosła pełne zwycięstwo.

Kandydatami naszymi są ludzie, którzy zasługują na pełne zaufanie i jesteśmy pewni, że wzięty na siebie obowiązek spełnią. Wobec tego wzywamy wszystkich rękodzielników żydowskich w Podgórzu, by z całym siłą poparli swoją listę Nr. 11.

Lista kandydatów Nr. 11.

1. Zelnik Maks tapicer, Lwowska 13
2. Feldman Zelig szklarz, Tarnowskiego 5
3. Imerglück Józef fryzjer, Lwowska 22
4. Birn Mendel piekarz, Kalwaryjska 20
5. Weinreb Bernard malarz, Warneńczyka 10
6. Einsiedler Herman „ Salinarna 2
7. Silberstein Mojżesz Jakób instalator, Kalwaryjska 27
8. Błoński Hirsch rzeźnik, Lwowska 20
9. Feiner Izydor instalator, Kalwaryjska 27
10. Natan Dawid krawiec, Józefińska 22
11. Goldschmied Abraham blacharz, Trauguta 5
12. Elsner Szymon lakiernik, Kalwaryjska 79
13. Stuber Samuel rzeźnik, Lwowska 10
14. Langer Izak blacharz, Legjonów 16
15. Glasser Emanuel, pokostnik, Wielicka 1
16. Scheinowitz Abraham malarz, Rynek 12

Wiec przedwyborczy rękodzielników żyd. w Podgórzu.

Na odbytem publicznym zgromadzeniu wyborców do Kahału Podgórskiego, odbytem w dniu 1. stycznia 1929 w bóżnicy Lorjego, który-to lokal był przepełniony wyborcami, po wysłuchaniu rzeczowych i przekonywujących referatów, wygłoszonych przez p. p. Goldfarba, Kirsteina i Bursztyna uchwaloną została jednogłośnie następująca

Rezolucja:

Wyborcy rękodzielnicy dzielnicy Podgórza uchwalają w dniu 6. stycznia 1929 przy wyborach do Kahału Podgórskiego głosować jak jeden mąż na listę rękodzielniczą Nr. 11. i nie dadzą się zwieść żadnym kombinacjom partji politycznych, uważając swych reprezentantów jako najodpowiedniejszych do zastępowania interesów całego stanu średniego w Kahale Podgórskim.

Wyborcy pamiętajcie głosować na listę Nr. 11.

* * *

Do rękodzielników żydowskich, zamieszkałych w Dębnikach, apelujemy, by wzięli gremjalny udział w wyborach do kahału podgórskiego i poparli solidarnie listę naszą Nr. 11.

Zaznaczamy, że mieszkańcy żydowscy Dębnik nie zgłosili w przepisany terminie żadnej własnej listy, wobec czego wszyscy wyborcy Dębnik, którzy chcą posiadać w kahale prawdziwie niezależnych reprezentantów, winni głosować na jedyną naprawdę apolityczną i bezpartyjną listę Nr. 11.

I. S. GOLDSCHMIED

instalator wodociągowy

KRAKÓW, JASNA 10.

SAMUEL KUPERBERG

skład i wyrób obuwia

KRAKÓW, Gertruda 23

Jaki interes mamy w kahale?

Odpowiedź nieproszonym opiekunom.

Powyższe pytanie słyszymy często z ust ustępujących władców kahałnych i takie pytanie zadają nam także inne „partyjnicze“ żydowskie stronnictwa różnych odcieni. My rzemieślnicy żydowscy jesteśmy zupełnie apolityczni, stoimy na platformie czysto rzemieślniczo-żydowskiej i jesteśmy ugrupowaniem czysto społeczno-gospodarczym, a od prawa posiadania własnych reprezentantów w kahale, pod żadnym warunkiem nie odstępimy, bez oglądania się na to, czy to się komukolwiek podoba, czy też nie.

Jako Żydzi, pozwolimy sobie swobodnym władcom kahałnym i ich adherentom odpowiedzieć na ich pytanie „po żydowsku“, tj. także we formie zapytania:

1) Co dotychczasowi władcy kahałni zrobili dla rękodzieła żydowskiego?

1) Czy wogóle wiedzą, że u nas w Krakowie mamy około 2000 samodzielnych rzemieślników żydowskich, którzy wraz ze swymi rodzinami tworzą poważny odsetek ogółu ludności żydowskiej?

3) Co kahał dotychczasowy zrobił dla obrony tych niezamożnych rękodzielników żydowskich, którzy nie byli w stanie płacić bezpośredniego podatku domestykalnego?

4) Czy kahał ustępujący obliczył, ile ten proletarij rzemieślniczy płacił w podatkach pośrednich, że ci rękodzielnicy więcej faktycznie zapłacili niż potentaci, płacący podatek domestykalny nawet najwyżej wymierzony?

5) Czy kahał ustępujący wie, co znaczy popieranie, subwencjonowanie i całkowite utrzymywanie wolnych i bezpartyjnych szkół żydowskich?

6) Czy kahał zakładał lub utrzymywał szkoły zawodowe żydowskie?

7) Czy kahał myślał kiedy o utrzymaniu, popieraniu lub nawet dostatecznym subwencjonowaniu burs rzemieślniczo-żydowskich?

8) Czy kahał wspierał lub subwencjonował jakie stowarzyszenia żydowskie, mające w programie swym poparcie rękodzielnika żydowskiego?

9) Czy kahał wspierał kiedy społeczne i charytatywne dążenia stowarzyszeń rękodzielniczych dla stworzenia domów zdrowia, sanatoriów, ubezpieczeń na starość i w razie niezdolności do pracy dla żydowskich rękodzielników?

10) Czy kahał ustępujący wie, że celem poparcia kultury i oświaty żydowskiej należy stworzyć żydowskie ludowe muzeum, dla przechowywania zbiorów antycznych, czysto żydowskich, religijnych, kulturalnych a nawet **zawodowych**, lub też myślał o subwencjonowaniu stałego teatru żydowskiego?

Proszę się uderzyć 10 razy w piersi i wołać na głos: „peccavi“ zgrzeszyłem, ale nie odmawiać nam prawa interesowania się sprawami kahału!

Nie zda się na nic akcja przełożenia kahału celem podsunięcia nam apolitycznych adwokatów, aby ci się starali u nas rzemieślników o mandaty do kahału, albowiem my rzemieślnicy jesteśmy na tyle politycznie dojrzały, że kandydatów wybierzemy li tylko z pośród siebie i ten nasz **lwi pazur rzemieślniczy wbity do kahału**, niech wskaże, jaki interes my rzemieślnicy żydowscy w Krakowie mamy i zawsze mieć będziemy w kahale.

I. K.

Postulaty przemysłu

O obniżeniu podatku obrotowego.

Przy licznych udziale delegatów związków przemysłowych z Białej Bielska i okolicy, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lwowa i Poznania, zjednoczonych w Zrzeszeniu związków przemysłowych zachodniej i południowej Polski, odbył się w Warszawie w dniu 19 grudnia zjazd Rady naczelnej Zrzeszenia. Obradom przewodniczył wiceprezes Związku przemysłowców w Krakowie p. Dr. Ludwik Merz. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne, referat p. dra Batagłji o obecnej sytuacji gospodarczej i finansowej oraz aktualne przedłożenia podatkowe.

W sprawie podatku owej postanowił Zjazd odnieść się do miarodajnych czynników z przedstawieniem

postulatu sfer przemysłowych, polegającego na domaganium się obniżenia stopy podatku od obrotu drogą ustalenia niższych stawek w noweli do ustawy o podatku przemysłowym.

Poruszono również sprawy niedomagań komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej i postanowiono zwrócić uwagę miarodajnych czynników Rządu na konieczność usprawnienia komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej oraz wystąpić z wnioskiem, by na wzór Państwowej Rady Kolejowej powołano do życia także Państwową Radę Pocztoową, a to celem uzyskania należytego kontaktu sfer gospodarczych, przemysłowych i handlowych z zarządem poczt, telegrafów i telefonów.

Pamiętajcie o funduszu prasowym!

W sobotę dnia 5. stycznia 1929 odbędzie się

Wielkie Zgromadzenie Wyborcze

w bóżnicy Lorjego przy ul. Lwowskiej 13. o godzinie 7. wieczór.

Referują p. p.

Mendel Gewürtz,

Mojżesz Przeworski,

Mojżesz Goldfarb.

Wyborcy jawcie się masowo!

Wyborcy głosujcie na listę Nr. 11.

Czas zerwać z obecnym systemem oferowania robót.

Za jedną z najbardziej piekących spraw, która powinna wejść pod obrady nowo tworzących się korporacji zawodowych, uważać należy sprawę oferowania robót. Niejednokrotnie wykazaliśmy, że z powodu braku silnych organizacji zawodowych sprawa ta nie została do dziś dnia rozwiązana. Nie potrzeba dużo rozwódzić się nad tem, jakie materialne i moralne szkody ponoszą rękodzielnicy przy obecnie praktykowanym sposobie oferowania robót; doszło do takiego absurdu, że klient przy oddaniu choćby najmniejszej roboty woła kilku rękodzielników, przeważnie dla informacji, wymierzenia kwadratury i t. d. Tak zatem po kolei każdy wołany rękodzielnik robi wymiary, pisze ofertę i przynosi ją klientowi na drugi dzień. Zazwyczaj odpowiedź klienta brzmi: jeszcze nie jestem zdecydowany, niech Pan zgłosi się za parę dni, lub dam Panu znać. W ten sposób rabuje się rękodzielnikowi drogi czas. Jeżeli dodamy, że przeciętny rękodzielnik pracujący sam lub z paroma robotnikami, dostanie dziennie podczas sezonu 5 wezwań do oferowania, to licząc drogę z warsztatu wraz z oferowaniem tylko na 1½ godziny, łatwo dojdziemy do przekonania że dany rękodzielnik nie jest w stanie doglądać swoich robotników, ani dać im potrzebnych instrukcyj. Zdarzają się także często wypadki, że już po oddaniu roboty, klient po paru dniach cofa zamówienie, bo mu jeszcze wpłynęła tańsza oferta.

Ten stan rzeczy powoduje, jak widzimy, dotkliwe straty dla rękodzielnika, który zazwyczaj nawet w tak jaskrawych wypadkach nie żąda odszkodowania, gdyż nie ma czasu ani nie stać go na procesowanie się.

Na zachodzie klient liczy się z rękodzielnikiem,

a wyznając zasadę „czas to pieniądz“, zazwyczaj oddaje zaufanemu rękodzielnikowi robotę nawet bez oferty, co u nas należy do rzadkości.

Jak się mamy przeciw nadużywaniu nas ze strony klientów i przeciw rabowaniu naszego czasu bronić, i czy obrona ta jest wogóle możliwa? Naszym zdaniem obrona ta jest bardzo prosta i łatwa, ale pod jednym warunkiem, pod warunkiem solidarnego stanowiska wszystkich rękodzielników danego zawodu. Wystarczy, aby każdy z nas odpowiedział klientowi, żądającemu oferty: przyjdę do Pana i będę służył żądanymi informacjami, oraz opracuję dokładną ofertę, ale za stratę swego czasu żądam takiej i takiej kwoty, zależnie od tego, ile czasu dana rzecz wymaga. Jeśli klient usłyszy to od każdego rękodzielnika, do którego się zwróci po ofertę, to prędko zrezygnuje z żądania 5 ofert i wzywania do siebie 5 rękodzielników, a przyjdzie sam po potrzebne informacje do rękodzielnika.

Wspomnieliśmy na wstępie, że sprawą tą powinni zainteresować się czempredziej nie tworzące się cechy. Jeśli dla tego ważnego postulatu ogółu uświadomionego rękodziela cechy nie okażą należytego zrozumienia, jeśli członkowie ich nadal będą na zgromadzeniach lamentować nad drobnostkami, a ignorować sprawy ważne, jak wyżej przytoczona sprawa ofert, to okaże się wkrótce, że rację mają ci wszyscy, którzy uważają cechy za instytucję przestarzałą, nie mającą zrozumienia dla interesów zawodowych i podniesienia godności stanu rękodzielniczego.

A zatem oczekujemy od nowych cechów nie słów, lecz — czynów.

J. P.

O właściwych ludzi na właściwym miejscu.

Jak prezes krak. Izby rękodzielniczej troszczy się o doniosłe sprawy zawodowe?

Cech kuśnierzy w Krakowie zastanawiając się nad sprawą kształcenia uczniów wiedzą zawodową, doszedł do przekonania, że obecny porządek uczęszczania uczniów do szkoły uzupełniającej przemysłowej, jest całkowicie niewłaściwy. Zaznaczyć należy, że w zawodzie tym główna praca (a nawet u 90 proc. majstrów wogóle cała praca), wykonywana jest mniej więcej w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu, a zatem jedynie w tym okresie praktykant ma sposobność korzystać z nauki zawodowej. Tymczasem w okresie tym prawie-że pół dnia odbiera uczniowi szkoła przemysłowa, a gdy się zdarzy, że przedpołudniem ma on dla warsztatu coś do załatwienia na mieście, to cały dzień jest dla niego bezpowrotnie stracony, co oczywiście stanowi dla niego wielką szkodę.

Zarząd cechu kuśnierzy przyszedł do wniosku, że należy ucznia w wyżej wymienionym okresie zwolnić ze szkoły, a natomiast począwszy od 1 stycznia uzupełnić naukę przez zwiększenie liczby godzin w tygodniu. W tym celu wygotowano należyty memoriał i wysłano delegację z memoriałem tym do Warszawy. Słuszny postulat został po myśli żądań cechu uwzględniony i w związku z tem nadszedł okólnik ministerjalny do Izby Rękodzielniczej w Krakowie do zaopiniowania (formalność biurokratyczna;) poczem kuratorjum szkolne miało wydać odpowiednie zarządzenie. W tym celu wezwano do Izby Rękodzielniczej delegację cechu oraz przedstawiciela kuratorjum szkolnego i porozumiewano się, kiedy i jak uczeń ma uzupełnić naukę, w sezonie opuszczoną. Mistrze jak i praktykanci kuśnierscy byli z tego rezultatu zadowoleni i zdawało się, że sprawa jest załatwiona po myśli słusznych żądań cechu. To też nastąpiło wielkie rozczarowanie, kiedy magistrat począł wzywać poszczególnych majstrów do wpisywania uczniów do szkoły zaraz z początkiem roku szkolnego t. j. we wrześniu. Kuśnierzy ogarnęło wielkie rozgoryczenie i żądano wyjaśnienia z cechu.

Cech niezwłocznie wysłał do Izby delegację celem zaciągnięcia informacji w tej sprawie, ale wszelkie zabiegi okazały się daremne. Sekretarz i dyrektor Izby odpowiadali z początku wymijająco, a w końcu, po kilkakrotnych interwencjach powiedziano p. Cechmistrzowi, że to jest urzędowa tajemnica...

Więc Cech prosił, Ministerstwo łaskawie uwzględniło, panowie kurator i dyrektor szkoły oświadczyli, że w zasadzie nic przeciwko tej zmianie nie mają i że decyzja zależy tylko od opinii Izby Rękodzielniczej. Tak brzmiała odpowiedź ludzi, którzy sprawę

traktowali rzeczowo i stoją na wyżynie swego zadania.

Jedynie rzecznik i obrońca (?) spraw rękodzielniczych — Izba, zrobiła ze swego stanowiska w tej sprawie — tajemnicę...

Dziwnem jest przytem, że p. prezesa Izby nigdy, jak na złość, przedstawiciele cechu nie mogli zastać, a na pytanie, czy jest p. prezes, brzmiała zawsze odpowiedź „p. prezesa niema“. Niewiadomo, czy i to miało związek z ową tajemnicą... to się dalej okaże.

Cały wydział wraz z wiceprezesami Izby oświadczyli, że o niczem nie wiedzą i że sprawa jest dla nich zagadką. Jakie było załatwienie sprawy przez p. prezesa, nie trudno się domyśleć gdyż to było „urzędową tajemnicą“ a wiemy, że tam gdzie są tajemnice, tam się dobrze nie dzieje...“

Więc zapytujemy publicznie, czy załatwienie tego rodzaju doniosłej sprawy zawodowej powinno być dla starszego cechu okryte tajemnicą? Czy sprawa tak ważna dla całego zawodu, powinna być załatwiona przez jedną osobę, (choćby nią był nawet sam p. prezes) według swojego widzi-mi-się, która absolutnie nie traktowała sprawy rzeczowo, gdyż na podstawie rezultatu można stanowczo przypuścić, że kierowano się jedynie złą wolą. (Może dlatego, że cech kuśnierski nie jest członkiem pod Kotłowem?).

Czy nie jest obowiązkiem Izby Rękodzielniczej użyczenie tego rodzaju sprawom gorącego poparcia i użycie całego autorytetu celem osiągnięcia korzystnego rezultatu?

Jeżeli dla takich spraw Izba Rękodzielnicza wzgl. jej prezes, mający — jak widać — władzę dyktatorską, nie okazują zrozumienia, to doprawdy szkoda każdego grosza rękodzielniczego, który idzie na utrzymanie tej instytucji.

Cech kuśnierzy absolutnie tej sprawy w interesie biednych uczniów i całego zawodu nie powinien spuścić z oka, lecz kierować ją musi tam, gdzie należy, aż do osiągnięcia pożądanego rezultatu.

Żywimy na lzieję, że przyszła Izba Rękodzielnicza względnie kierownictwo tejże, zrozumie lepiej swoje zadania i że znajdą się tam właściwi ludzie na właściwym miejscu.

J. K.

Izrael Steiner

pracownia kuśnierska i skład futer

KRAKÓW, Grodzka 29

We własnym interesie!

Mam zamiar poruszyć w tem miejscu sprawę niezmiernie ważną, która stanowi jedną z wielu bolączek naszego Stowarzyszenia. Chodzi tu o kwestję t. zw. „wkładek pośmiertnych“. Oto jak wszystkim członkom wiadomo, jest obowiązkiem każdego członka Stowarzyszenia wpłacić jednorazową **wkładkę** po śmierci któregośkolwiek z członków. Suma z tych wkładek zebrana wpływa do rąk wdowy po zmarłym członku. Ma to podwójne znaczenie. Przedewszystkiem chodzi o doraźne przyjsie z pomocą wdowie. Któż z nas nie wie, że rękodzielnik, choćby najciężej pracujący, zarobić może **tylko** na potrzeby codzienne. O odkładaniu gotówki w przeważnej ilości przypadków mowy być nawet nie może. Wyjątkami można nazwać tych rękodzielników, którzy patrzą spokojnie w jutro. A iluż jest takich, którzy często nędzy w oczy zaglądną? A iluż jest takich, którzy nawet głód cierpią? Nie mówimy już o należytem wychowaniu dzieci, o porządnym mieszkaniu i t. p. A gdy jeszcze dołączy się jakaś choroba, gdy głowa rodziny nie tylko zapracować na chleb codzienny nie może, ale nawet swą chorobą wydatki powiększyć musi, to wtedy wszelkie ew. posiadane zapasy, zbierane na „czarną godzinę“ się wyczerpują. Śmierć rękodzielnika jest dla rodziny zapowiedzią straszliwej przyszłości, odznacza nadchodzącą nędzę. W tym wypadku konieczną jest natychmiastowa doraźna pomoc. Za otrzymaną sumę może wdowa wziąć się w odpowiedni sposób do pracy i temsamem zabezpieczyć byt swój i swej rodziny. **Tą doraźną pomocą są wkładki pośmiertne.**

Mają one jednak i drugie znaczenie, natury moralnej. Pomoc ofiarowana wdowie w chwili najbardziej krytycznej jest pięknym wyrazem solidarności, wspólnoty uczuć i interesów, jaka łączy wszystkich członków Stowarzyszenia. Hasło „wszyscy za jednego, jeden za wszystkich“ znajduje tu swe urzeczywistnienie w sposób możliwie najpiękniejszy. Dobrze należy podkreślić, że pomoc ta **nie ma absolutnie charakteru łaski**, jest ona tylko spełnieniem obowiązku całego Stowarzyszenia wobec swego członka. Samopomocowa ta a nie filantropijna działalność Stowarzyszenia Rękodzielników, jest chlubą tegoż Stowarzyszenia, jest jedną z najładniejszych kart jego działalności.

Niestety, tylko garstka członków rozumie ten obowiązek. Większość członków albo zupełnie nie poczuwa się do niego, albo tylko niechętnie składa należytości pośmiertne. Wszyscy zaś prawie uważają je za ciężar, od którego chętnieby się uwolnili. Pogląd ten jest w najwyższym stopniu niestuszny i dowodzi raz jeszcze, że na terenie organizacyjnym dużo jeszcze zrobić należy. Nie trzeba przecież tłu-

maczyć, że rękodzielnik nie korzystający z żadnych ubezpieczeń społecznych, winien je sobie stworzyć we własnym Stowarzyszeniu.

Jest życzeniem piszącego te słowa, aby żaden rękodzielnik nie był skazany na świadczeniu swej organizacji. Ale nie można niestety zaprzeczyć, że w tem krytycznem położeniu, jakie wyżej przedstawiłem, może się znaleźć rodzina każdego członka. A ten, który tych świadczeń nie płaci, który wkładek pośmiertnych składać nie chce, pozbawia się temsamem praw członkowskich i nie zapewnia swej rodzinie żadnej pomocy w krytycznej chwili. Krótkowzroczność tę należy w najenergiczniejszy sposób zwalczać. Należy rozwinąć całą propagandę, należy wyteżyć wszystkie siły, aby rozpowszechnić wśród członków przekonanie, że wpłacanie wszelkich świadczeń do kasy samopomocowej Stowarzyszenia leży **w ich własnym interesie.**

Jeżeli nasza praca uświadamiająca w tym kierunku wyda należyty plon, to będzie to nie tylko gwarancją poprawy bytu szeregu rodzin rękodzielniczych, ale również dowodem wzrostu poczucia solidarności członków naszego Stowarzyszenia.

Jakob Goldschmied.

Odezwa.

Na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 28 stycznia 1928 r. powołano ponownie do życia „fundusz pośmiertny“, a na mocy uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 6. lutego 1928 roku uchwalono umieścić w statucie ustęp, że o ile członek odmawia tego datku pośmiertnego, traci prawo członkostwa, taksamo jak przy zaległych wkładkach.

Nieubłagana śmierć poczyniła w ciągu ub. i wielkie luki wśród rękodzielników, zmarło bowiem do dnia dzisiejszego aż 9 członków, dla pozostałych wdów zebrano zaledwie i to z ciężkim trudem odprawę dla 4, a dla reszty trudno tę drobną kwotę od członków zebrać.

Zaznacza się przytem, że nie wszyscy członkowie obowiązkowi temu zadość uczynili, bo najwyższa ilość wpłaconych wkładek dla poszczególnych wdów wynosiła zaledwie 310 wkładek.

O ile się uwzględni, że liczba członków wynosi przeszło 600 okazuje się, że około 50 proc. członków datków tych odmówiło.

Prezydium Stowarzyszenia zwraca się przeto do P. T. Członków z gorącym apelem, by zechcieli zrozumieć i wniknąć w przykre położenie pozostałych wdów i sierót i prosi, by żaden członek nie odmówił tego datku i nie zwlekał ze zapłatą tej drobnej kwoty przez co zaoszczędzi się biednym pozostałym bardzo wiele zmartwień.

Przystawie mówi, że dwa razy daje, kto raz daje.

Prezydium Stowarzyszenia prosi przeto P. T. Członków, by zechcieli wykonać własną uchwałę przez nich samych powziętą.

Sekretarz:
T. Dambitzer.

Prezes:
J. Steinberg.

Podatki w styczniu.

Ministerstwo skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w styczniu 1928 r. płatne są podatki:

1) do 15 stycznia — wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągniętego w miesiącu grudniu 1928 r. przez przedsiębiorstwa handlowe 1 i 2 kategorii i przemysłowe 1—5 kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 stycznia — wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku od obrotu za czwarty kwartał roku 1928 w wysokości jedna piąta kwoty podatku od obrotu wymierzonego na 1917 rok, przez przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe, nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych, oraz przez zajęcia przemysłowe;

3) wpłata podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni po dokonaniu potrącenia.

Nadto w styczniu płatne są te podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu, tużież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty, również z terminem płatności w tymże miesiącu.

Komorne w styczniu.

Z dniem 1 stycznia 1929 r. nastąpiła dalsza 6% podwyżka komornego za najmniejsze mieszkania (jednopokojowe, złożone z pokoju i kuchni lub samego pokoju, bądź samej kuchni), wobec czego komorne za te mieszkania wynosi 61 proc. przedwojennego komornego, czyli 64 grosze za 1 Kor.

Nadto w styczniu powyżsi lokatorowie w Krakowie muszą uiścić podatek wodociągowy za IV. kwartał 1928 r. w wysokości 12%, czyli 12.6 gr. za 1 Kor. Razem zatem lokatorzy ci w Krakowie muszą zapłacić w styczniu 73% przedwojennego komornego, czyli 76.65 gr. za 1 Kor. Pozatem nie płaci się żadnych dodatkowych opłat.

Za większe mieszkania opłaca się już od zeszłego roku 100% przedwoj. komorne.

Ochrona lokatorów bezrobotnych.

W „Dzien. ust. Nr. 100 z 15/12 ogłoszona została ustawa z 28 listopada ubr., zmieniająca ustawę z 11 kwietnia 1924 r. o ochronie lokatorów. Art. I. postanawia, iż eksmisja z mieszkań przewidzianych w rozdziale V., który przewiduje moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych, nie będzie wykonywana, o ile bezrobotny otrzymał pracę i spłaca prócz bieżącego komornego zaległe komorne w ratach, wynoszących 25% bieżącego komornego

miesięcznego. Wykonanie ustawy powierzone zostało ministrom sprawiedliwości i spraw wewnętrznych. Ustawa weszła w życie z dniem jej ogłoszenia.

Z Kasy chorych m. Krakowa.

Dnia 28 grudnia odbyło się nadzwyczajne Zgromadzenie delegatów Kasy Chorych w Krakowie.

Celem zebrania było dalsze utrzymanie zwykłej opłaty wkładki, jaka w ubiegłym roku była ściągana dla dalszego kontynuowania budynków Kasy Chorych.

Podtrzymanie opłaty wyższej wkładki motywował poseł Żuławski, prezes Kasy m. in. w następujący sposób: Ponieważ za rok czy też za dwa Sejm uchwali ubezpieczenie na starość i niezdolność do pracy, ochrony macierzyństwa, stawki podniosą się o 4 do 5 proc. obecnie wpłaconych wkładek, aby więc nie obciążać naraz pracodawców, lepiej jest stopniowo podwyższać wkładki. Zadziwiać musi naprawdę troskliwość p. prezesa!

Najcharakterystyczniejszy jednak moment zgromadzenia stanowiło zachowanie się pp. chadeków-pracodawców wobec wniosku o utrzymanie dotychczasowych wkładek. Zdawało się, że chcą oni wprost licytować się z pp. socjalistami, a najlepszym dowodem tego jest, że jednogłośnie uchwalono wniosek Zarządu. Zdaje się, że przy „zielonym stoliku“ inaczej pojmuje się zadania społeczne i razem uchwała się obciążenia mimo ogólnej mizerji i stagnacji u wyborców.

Cóżby powiedzieli chadecy, gdyby Żydzi głosowali razem z socjalistami, nawet w słusznej sprawie? Okrzyczanoby ich za zdrajców, za czerwonych, a socjalistów za parobków żydowskich!

BIP. Izak Schleichkorn

Dnia 31 grudnia 1929 r. zmarł bł. p. Izak Schleichkorn, nestor rękodziela żydowskiego w Krakowie przeżywszy lat 84.

Pozostałej rodzinie, a w szczególności synowi Leonowi Schleichkornowi i zięciowi Józefowi Spingarnowi, czynnym członkom Stowarzyszenia wyraża gorące współczucie

Wydził i Stow. ręk. żydowskich.

JULJAN GOLDSTEIN
ZAKŁAD ŚLUSARSKI

KRAKÓW DAJWOR 14.
TEL. 4418.